Nr 38 Łódź, 20 września 1931 roku Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Rk XI

PRACA

CENA 25 GROSZY.

PRENUMERATA:
MIESIĘCZNIE . . . . Zł. 1.—
NA PROWINCJI . . . „ 1.45
ZAGRANICĄ . . . . . „ 2.00

CENA OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem 30 gr., w tekście 30 gr, za tekstem 20 groszy, nekrologi 25 gr, zwyczajne 10 gr. za wiersz m/m 10-łamowy
Ogłoszenia drobne 10 groszy za wyraz
Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. droże

TYGODNIOWY ORGAN NARODOWEJ PARTJI ROBOTNICZEJ LEWICY

Redakcja i Administr., Piotrkowska 91, Telefon № 20388 — Administr. czynna codzien. od g. 5—8 w. prócz niedziel i świąt. Sekretar. od g. 7—8 w

Walka z bezrobociem

Sezon zimowy w Polsce zapowiada się ponuro. Zatrudnieni na robotach sezonowych pracownicy zostaną wyrzuceni na bruk i pozbawieni nawet **zasiłku dla bezrobotnych** ze względu na niewielką ilość przepracowanych tygodni.

Wobec ciężkiego położenia wsi zgóry można przewidzieć, że nie będzie ona czynić w miastach wielkich zakupów i z tego powodu nie należy łudzić się co do ożywienia sezonu w przemyśle i handlu przez zimę.

Zjednoczona akcja całego narodu niewątpliwie potrafi zdobyć środki dla ulżenia głodnym współbraciom i dlatego ufamy, że będziemy mogli przetrzymać nadchodzącą zimę.

Jednak nie o to nam głównie chodzi w niniejszym artykule. Zima przejdzie, nastąpi sezon wiosenny, w którym nie przewiduje się jednak wzmożenia ruchu budowlanego. Masy bezrobotnych przetrzymają zimę przy pomocy społeczeństwa napewno, jeżeli przed nimi otwierać się będzie sezon pracy. Brak widoków na sezon przyszły postawi w niesłychanie ciężką sytuację nietylko tych, którym mamy udzielać zapomogi, ale nawet i te rzesze, które obecnie jeszcze oddają swój grosz na pomoc innym.

Obawa przed dalszym — już letnim — sezonem wielkiego bezrobocia, może poważnie wstrząsnąć i tymi, którzy teraz jeszcze mają zarobek. Wszak dalszy sezon bezrobocia jeszcze więcej osłabi społeczeństwo, zmniejszy jego zasoby, no i napewno spowoduje większą ilość bezrobotnych. Można się obawiać już nie o to, czy wytrzyma żołądek, ale przejmuje obawa, czy wytrzymają nerwy.

Dlatego też w związku z wielką akcją filantropijną, jaka się rozwija na terenie całej Polski, trzeba równolegle rozwinąć działalność mającą na celu przygotowanie programu pracy organicznej, programu rozbudowy miast, opartego na naszych wewnętrznych możliwościach, na ukrytej energji całego społeczeńswa, którą musimy wydobyć na wierzch, no i na nieubłaganych prawach ekonomicznych, których łamać nie wolno.

Wiemy, że umysł polski potrafi wyłonić z siebie program rozbudowy miast polskich i całego kraju, który rozmiarami swemi i głębokością założeń potrafi sprostać wielkiemu zadaniu rozbudowy Polski-Niepodległej.

oo

Magistrat się chwali

Magistrat m. Łodzi tyle się nasłuchał złorzeczeń z racji swoich „wiekopomnych" czynów od prasy łódzkiej i zamiejscowej, a także od społeczeństwa, że nareszcie uznał za stosowne sam się trochę pochwalić.

Ale samemu czynić to nie bardzo wypada, więc powierzył tę czynność pewnemu małemu człowieczkowi z Magistratu, który dziwnym zbiegiem okoliczności znalazł się na stanowisku kierownika Oddziału Prasowego i redaktora (tak!) Dziennika Zarządu m. Łodzi. Mały to jest człowieczek i duchem i ciałem, a dla dodania sobie większej długości przybrał sobie drugie nazwisko. Jedno polskie ma na codzień, a drugie semickie od święta, szczególniej tak uroczystego, jak naprzykład teraz we wrześniu. Otóż człowieczek ten swego czasu, za poprzedniej kadencji Magistratu, był jednym z tych, którzy w ówczesnej prasie łódzkiej nie cofali się przed żadnemi środkami, by ten znienawidzony polski Magistrat zohydzić i zelżyć.

Obecnie został wedle zasług nagrodzony i awansował: z reportera na... redaktora.

Ale taki szybki awans trochę zakręcił w głowie człowieczka, który chcąc wykazać dziennikarski węch, związał się na moc i siłę z wiceprezydentem Wielińskim.

Trochę późno się spostrzegł, że się przerachował i nuże cofać się na całej linji.

A jakim to sposobem postępować, ażeby choć trochę przebłagać te wielkości miejskie i znów dawną metodą w łaski się wkraść?

Trzeba wykazać wielką dozę potulności i rozwinąć całą fantazję, by dymami kadzideł odurzyć dygnitarzy magistrackich, by zapomnieli człowieczkowi jego wszelkie przewiny.

A więc pisze z wielką fantazją w „Dzienniku Zarządu m. Łodzi" o wiekopomnych czynach Magistratu, a posługuje się tu bajeczną fantazją.

Pisze o Wydziale Oświaty i Kultury.

I ma odwagę napisać, że lata kadencji socjalistycznej — to lata „rozszerzenia i powiększenia, ulepszenia i pogłębienia". Więcej słów już nie znalazł do chwalby.

I oto ani słowem nie wspomina, że zakładanie przedszkoli — to inicjatywa poprzednich władz miejskich, natomiast twierdzi, że obecny magistrat „przystąpił" do rozbudowy sieci przedszkoli.

Musi to wywierać wpływ niezbyt mocne orjentowanie się autora, co znaczy w języku polskim „przystąpił".

Ale lepszy jeszcze kwiatek jest z budową szkół!

Wszystkim wszakże w Łodzi wiadomo, że pod tym względem socjalistyczny magistrat wykazał kompletną nieudolność, gdyż wstrzymał prawie całkowicie szeroką akcję budowy szkół za poprzedniego Magistratu.

Z całą czelnością p. redaktor twierdzi, że socjaliści nietylko oddali do użytku dokończone szkoły przy ul. Łęczyckiej i Aleksandrowskiej, ale nawet zalicza delikatnie do socjalistycznych zasług i gmach przy ulicy Podmiejskiej. A dalej wylicza wynajęte sale szkolne, by osiągnąć większy efekt. Tu wykazał autor, że za wszelką cenę chciałby o Magistracie coś dobrego napisać, ale mu to bardzo tępo idzie.

A dalej w długim szeregu wylicza, jako zasługi prowadzenie agend, które wypłynęły z bieżącej pracy w Wydziale i licząc na ludzką łatwowierność, pisze o nich, jak o wielkich czynach.

Ten sam system został zastosowany i do Wydziału Plantacyj. Otóż tu za zasługę poczytuje socjalistom, że stworzyli samodzielny wydział. Przecież każdy rozumie, że jeżeli Plantacje oddzielono od Wydziału Gospodarczego - to tylko dlatego, żeby dwóch chadeckich ławników usadzić na jaknajmniej znacznych placówkach i tem nawet tych lojalnych socjalistycznych pomagerów odsunąć od jakiegokolwiek wpływu na bieg spraw miejskich.

Końby się uśmiał z powiedzenia, że Wydział Plantacji daje dostateczny zakres czynności dla specjalnego ławnika, szczególniej przy fachowym naczelniku. Ale p. „redaktor" uznał i to za zasługę socjalistów. Może to i prawda, że w światku socjalistycznym (p. „redaktor" jest też eksessowym sposobem skrojonym towarzyszem) popieranie nieróbstwa jest wielką zasługą.

A dalej już jest bezczelnością twierdzić, że w sprawie Parku Ludowego na Polesiu socjaliści coś dobrego zrobili, ba... nawet przejawili inicjatywę. Sprawa ta zapoczątkowana i szybkiemi krokami przeprowadzona przez poprzednie władze miejskie, teraz idzie bardzo wolno, opóźniając oddanie tego ważnego objektu do użytku publicznego.

Miejmy nadzieję, że niedługo znajdą się dalsze akty fantazji p. „redaktora". A możeby ten pan był łaskaw wymienić cały szereg skasowanych obecnie agend w związku ze zmniejszeniem sum budżetowych.

Tak więc pokuta i ekspiacja zakreśla szerokie kręgi, z tego powodu ni nieliczni, co czytają „Dziennik Zarządu" i znają łódzkie stosunki, z racji tych bombastycznych sprawozdań mają wreszcie jeden powód do śmiechu w tych ciężkich czasach.

Wybory się zbliżają! Będziemy teraz obserwowali coraz więcej przejawów dobrego humoru i fantazji magistrackich pupilków.

Czyżby znaleźli się tacy naiwni, którzy sądzą, że im to pomoże?

Reforma podatkowa w Polsce

Prace nad reorganizacją systemu podatkowego prowadzone przez dłuższy czas w ministerstwie Skarbu, oraz w Komisji podatkowej klubu B.B. dobiegają końca.

Według ostatnich wiadomości, w pierwszym rzędzie ulegnie nowelizacji ustawa o podatku obrotowym.

Aby wyrównać zniżkę dochodów państwowych, jaka zostanie spowodowana przez znaczne skurczenie wpływów z podatku obrotowego, zostanie wprowadzona dość znaczna podwyżka podatku dochodowego. Reforma ma iść także w kierunku zrównania ciężarów i ustalenia jednakowej cyfry podatku dla kilku mniejszych i jednej większej pensji, pobieranych przez jedną osobę, jeśli suma tych kilku mniejszych pensyj jest równa sumie jednej pensji większej.

Przewidziana jest dalej reorganizacja podatku majątkowego który będzie zniżony. Natomiast podwyższone zostaną opłaty stemplowe przy równoczesnem ich uporządkowaniu.

Na posiedzeniu rady ministrów, — uchwalono szereg projektów ustaw. Między innemi projekt ustawy o nowych przepisach postępowania karnego, projekt ustawy o opodatkowaniu piwa, projekt ustawy o opodatkowaniu wina i miodu syconego, oraz trzy projekty ustaw, związanych z programem akcji złagodzenia skutków bezrobocia.

Czyś już zapłacił prenumeratę?

Zebranie Zarządu Okręgowego

N. P. R.-Lewicy

W piątek, dnia 25 września r.b. o godz. 7 m. 30 odbędzie się w lokalu własnym, ul. Piotrkowska 91, Posiedzenie Zarządu Okręgowego N. P. R.-Lewicy w Łodzi.

O punktualne przybycie prosi

ZARZĄD.

NA FRONT

Informacje, dochodzące do nas z frontu walki z bezrobociem, każą przypuszczać, że już w najbliższych czasach wyjdzie ze strony Rządu szereg zarządzeń, które wstrzymują potężniejącą z dnia na dzień falę bezrobocia.

Jak wiadomo z prasy codziennej, powołany został do życia komitet walki z byłym ministrem Jurkiewiczem na czele, jak głuche wieści niosą, opracowywane są w Ministerstwie Pracy projekty kilku ustaw ograniczających pracę w godzinach nadliczbowych, ograniczających możliwości zatrudniania młodocianych i t. d. i t. d.

Jak już pisaliśmy nieraz, — w poszczególnych województwach ilość młodocianych, zatrudnionych w przemyśle przewyższa w znacznej mierze ilość zarejestrowanych bezrobotnych. Stosunek ten wyraża się gdzieniegdzie cyframi: 9000 młodocianych przy 8000 bezrobotnych, 7500 młodocianych przy 7000 bezrobotnych.

Jeżeli nawet przyjmiemy, że liczba zarejestrowanych bezrobotnych stanowi tylko część istotną pozbawionych pracy, to jednak z cyfr przypadkowo powyżej podanych widać, że projekt rządowy zastąpienia młodocianych bezrobotnymi żywicielami rodzin, o ile będzie konsekwentnie i z całą stanowczością przeprowadzony, może całkowicie zmienić obraz obecnej rozpaczliwej sytuacji.

Trzeba w każdym razie podkreślić, że tempo prac wzięto istotnie duże, że Rząd czyni olbrzymie wysiłki, by groźne skutki kryzysu w porę opanować.

Jest, jak zwykle jednak, pewne ale...

Tem „ale" jest zaangażowanie całego społeczeństwa w akcji walki z bezrobociem. Pisaliśmy o tem, że obowiązkiem organizacyj zawodowych jest powołanie do życia komitetów pracowniczych, które miałyby za zadanie przeprowadzanie szczegółowych badań warunków pracy na swoim terenie, przedkładanie wniosków odnośnie możliwości zatrudnienia bezrobotnych, zbieranie materjałów w sprawie nielojalności pracodawców wobec (akcji, czego domyślać się można już choćby po artykułach w „Prawdzie Łódzkiej",) organizowanie doraźnej pomocy dla bezrobotnych, sporządzanie dokładnych spisów pozbawionych pracy i t. d. Pracy, możliwości pożytecznej pracy jest tak dużo, że poprostu nie sposób wszystkiego wymienić.

Niestety, inicjatywy żadnej w tej dziedzinie nie widać. Coprawda centralna organizacja zgłosiła się na audjencji u pana min. Hubickiego, zadeklarowała najdalej idącą współpracę, przedstawiła szereg wniosków, prawdopodobnie i inne organizacje ze swej strony coś przedsięwezmą, ale nie tak rozumiemy szeroką akcję walki z głodem.

Wszystkie organizacje zawodowe muszą zapomnieć na czas kryzysu o różnicach ideowych, taktycznych i formalnych jakie je dzielą i które nie pozwalają na to, by stanowiły jedną wielką organizację skupiającą wszystkie związki pracownicze.

Wszystkie organizacje zawodowe znaleźć się muszą przy jednym stole, wybrać komitet międzyorganizacyjny i rozpocząć solidarną walkę ze wspólnym wrogiem — głodem.

Tylko wtedy można będzie liczyć na to, że akcja ta da pewne wyniki, że wysiłki nie pójdą na marne.

Bo nasza sytuacja gospodarcza, która nie przedstawia się różowo, nie jest jednak tak złą, by nie można jej było jeszcze teraz opanować.

Zniszczenie Polski przez wojnę światową, dość niski poziom naszego przemysłu, sprawiły to, że kryzys nie mógł wyrządzić tak wielkich szkód, jakie wyrządził w krajach wysoce uprzemysłowionych, gdzie odrazu wyrzucił na bruk miljony bezrobotnych, a przeładowane magazyny fabryczne nie wróżą, by w niedalekiej przyszłości można było znów przemysł uruchomić i bezrobotnych zatrudnić.

Tam, w Ameryce, w Niemczech czy Anglji znacznie dłuższego trzeba będzie czasu, by przystosować gospodarkę przemysłową do dzisiejszych warunków. Tam znacznie dłużej dokonywać się będzie przy znacznie silniejszych, niż u nas, wstrząsach. Tam, już dziś więc znacznie trudniejszy do opanowanowania jest kryzys, niż u nas, znaczniej trudniejsze wynalezienie form przejściowych do nowego ustroju gospodarczego.

Tem ważniejsze więc jest, by w porę całą energję skierować na odcinek gospodarczy.

Jest jeszcze czas. Nie wolno jednak pozwalać sobie na żadną opieszałość, bo najmniejsza nawet zwłoka może nas bardzo drogo kosztować przez bardzo niebezpieczne eksperementy.

O tem nie wolno nam zapominać.

O porządek w Gdańsku

Od dłuższego czasu nadchodzą z Gdańska wiadomości, coraz bardziej niepokojące i oburzające.

Wolne miasto zamienia się jawnie na forpocztę odwetowej polityki niemieckiej. Od czasu objęcia władzy przez nowy senat, składający się w większości z agentów polityki pruskiej i zwolenników ruchu hitlerowskiego, sytuacja Polaków, przebywających na terenie Gdańska, staje się nieznośną. Napady, bicie i kaleczenie naszych marynarzy, mordowanie polskich urzędników kolejowych, znęcanie się nad dziećmi mówiącemi po polsku, są zjawiskiem pospolitem.

Gwałty te przypisywano członkom organizacji hitlerowskiej, która rozwinęła się bujnie na terenie wolnego miasta. Jednakowoż niedługo okazało się, że nietylko organizacje hitlerowskie są winne tych barbarzyńskich zajść i zbrodni.

Gdańskie władze niejednokrotnie były przyłapane na współudziale w napadach i na tolerowaniu zbrodniarzy, uprawiających jawnie swój haniebny proceder teroryzowania Polaków pod okiem policji gdańskiej. Sądy wolnego miasta wykazały oburzającą stronniczość, wyrokując w sprawach o zajścia i napady na obywateli polskich z reguły na niekorzyść pokrzywdzonych.

Ten stan rzeczy zmusił był ministra Strassburgera, komisarza Rzeczypospolitej w Gdańsku, do podania się do dymisji, na znak protestu przeciwko polityce senatu i stosunkom, jakie się wytworzyły na terenie wolnego miasta. Krok ministra Strassburgera zniewolił zkolei Ligę Narodów, do zajęcia się sprawą bezpieczeństwa publicznego w wolnem mieście i wywołał pewną konsternację wśród umiarkowanych sfer politycznych Gdańska.

Nie przebrzmiały jednak jeszcze echa tych wypadków, kiedy opinja polska została znowu poruszona wiadomościami, dotyczącemi afer szpiegowskich, prowadzonych przez wyższych funkcjonarjuszów policji gdańskiej.

W zeszłym tygodniu prasa ogłosiła szereg artykułów i podawała dokumenty, demaskujące działalność szpiegowską prezydjum policji gdańskiej, które usiłowało nakłonić pewną Polkę do wejścia w służbę niemieckiego wywiadu wojskowego i do zamordowania jednego z oficerów z komisarjatu generalnego w Gdańsku. Sprawa się wykryła naskutek zeznań owej Polki, złożonych przed naszemi władzami, po jej przybyciu do kraju. Równocześnie podajemy szczegółowy opis nowego wypadku, świadczącego o stosunkach, jakie panują w policji gdańskiej.

Emerytowany porucznik z Bydgoszczy p. Wicenty Dyla, który w końcu sierpnia przyjechał do Gdańska, celem załatwienia swoich spraw prywatnych i odwiedzenia byłego kolegi pułkowego, został bez żadnego powodu aresztowany i osadzony w więzieniu policyjnem. Tu p. Dylę oskarżono o handel kokainą i oddano w ręce znanego ze swojej antypolskiej działalności asystenta policji kryminalnej, Wernera, a później komisarza Sowy, który jak się okazało z opublikowanych dokumentów, jest jednym z kierowników szpiegostwa niemieckiego, prowadzonego z Gdańska w Polsce. Obaj ci funkcjonarjusze policji usiłowali wydostać od p. Dyli, zapomocą bicia i torturowania, wiadomości, dotyczące polskich tajemnic wojskowych i nakłaniali go różnemi sposobami do wstąpienia w szeregi wojskowego wywiadu niemieckiego. Gdy p. Dyla kategorycznie odmówił, przetrzymano go w więzieniu gdańskiem do 7 b. m. w obawie, aby ślady zadawanych mu tortur nie zostały rozpoznane. Mimo to lekarz rządowy, który zbadał p. Dylę po jego powrocie do kraju, wydał świadectwo, potwierdzające potworne pobicie.

Ten nowy fakt gwałtu gdańskiego na obywatelu polskim, nie może pozostać bez odpowiedzi ze strony władz. Wielki czas położyć temu kres i zmusić Gdańsk do szanowania praw, przysługujących Polsce i Polakom na terenie wolnego miasta. Rząd nie powinien dopuszczać do tego, aby sytuacja naszych obywateli w Gdańsku urągała elementarnym zasadom praw ludzkich, szanowanych w krajach cywilizowanych przez wszystkie narody i wszystkie rządy. Rozbestwienie i zuchwalstwo władz gdańskich musi być ukrócone i wolne miasto doprowadzone do opamiętania.

Dalsze tolerowanie samowoli gdańskiej, stanowiłoby poprostu zniewagę dla naszej dumy narodowej i dla powagi naszego państwa. Sądzimy, że rząd polski rozporządza dostateczną liczbą środków, które mogą doprowadzić Gdańsk do porządku.

Domagamy się zdecydowanego i energicznego działania. Liga Narodów i jej wysoki komisarz w Gdańsku, nie powinni zamykać oczu na tę okoliczność, że ostatnie rewelacje prasy polskiej dowodzą, iż policja gdańska stała się poprostu placówką szpiegowską, prowadzącą wywiad wojskowy na rzecz niemieckiego sztabu generalnego. Zdemilitaryzowane i neutralne wolne miasto, zamienia się w siedlisko szpiegostwa wojskowego, wykorzystujące swoję pozycję wyjątkową i swoje naturalne stosunki z Polską, na rzecz interesów wojennych obcego mocarstwa.

Jest to pod każdym względem niedopuszczalne i powinno zmusić Ligę Narodów w interesie pokoju, na którego straży stoi do energicznego zajęcia się sprawą stosunków w Gdańsku.

Wspomnienia robotnika z Rosji Sowieckiej

"Gazeta Polska" w Paryżu drukuje sensacyjne rewelacje polskiego robotnika — emigranta, który w delegacji belgijskiej udał się do Sowietów.

Oto co m. in. pisze ów robotnik polski o Rosji Sowieckiej.

"Wytwórczość, mimo surowej karności i mimo przechodzącego wszelkie wyobrażenie nakładu pracy ze strony robotników, nie przestaje upadać; sprawność urzędów pogarsza się z dnia na dzień, a głód dokucza, by żyć z tymi. których uważałem za ideał polityczny. Ale to, co widziałem i co zresztą wiernie opisałem zmieniło moje zapatrywanie do tego stopnia, że dziś nie waham się oświadczyć, iż komunizm, czyli inaczej mówiąc czysty marksizm nie może nic innego dać proletarjatowi oprócz nędzy i niewoli...

Jest to nietylko moje przekonanie; koledzy Rosjanie, wśród których żyłem i cierpiałem, prosili mnie, bym szczerze i dokładnie opisał to, co u nich widziałem. Prosili mnie, bym opowiedział swoim kolegom w Belgji, jakie jest życie pod znakiem młota i sierpa, a to w tym celu, by nie dali się oni naciągnąć na tę samą — zgubną drogę, jaką wskazują fałszywi idealiści, mający na celu osiągnięcie dobrych stanowisk dla siebie z krzywdą biedaków.

To robotnicy rosyjscy zwrócili moją uwagę na sposób życia ludzi, którzy wykorzystali komunizm. jako odskocznię; oni to wskazali mi palcem na nieprawości, których ofiarą codziennie padają; oni to wreszcie otworzyli mi oczy!

Coprawda, oni właśnie najwięcej cierpią pod władzą komunistów.

Oto, co mówił do mnie robotnik — Rosjanin.

"Doświadczenie, jakieś tu zdobył, powinno ci było podpowiedzieć, że my nie możemy działać według naszych chęci, że my nie mamy prawa żadnego głosu i że musimy ulegać wszystkim kaprysom panów. Oni — komuniści są panami i władcami, a że umieścili na swojej tarczy nasz młot, to tylko dlatego, by pokazać, że nas trzymają w niewoli.

Przed światem tylko pozują oni na obrońców robotników.

— Od paru miesięcy — mówił ów robotnik dalej, — żyjesz naszem życiem, czytasz nasze dzienniki, bywasz na zebraniach i wiesz, że niema dnia, by nas nie upewniano, że jesteśmy obdarzeni najlepszym losem wśród robotników świata. Czyś nie zauważył po jakimś czasie swego pobytu, gdyśmy zdali sobie sprawę, że nie jesteś szpiegiem, jakeśmy się rozpytywali ciebie o klasę robotniczą w twoim kraju, czyś nie zauważył naszego zdziwienia na widok twego porządnego ubrania do pracy, czy nie zastanowiło ciebie, że robotnicy w Belgji nie umierają z głodu, że w waszych fabrykach nie mają pracowników za bydło ludzkie, że u was proletarjat ma prawo swobodnie wypowiadać swoje zapatrywania.

A myśmy myśleli, że wy jesteście męczennikami, a my będziemy mogli dopomóc wam do pozbycia się waszych tyranów."

Bolesna to była rozmowa. Rodacy moi. Czy zdajecie sobie sprawę? A ileż to razy słyszałem podobne słowa? Wszystkie pozostawiały na mnie przykre wrażenie.

Podczas mego pobytu w Sowietach poznałem najgorszą nędzę. Milczenie byłoby podłe i z chwilą, gdyby nowe zastępy za namową ajentów z Moskwy poszły powiększyć szeregi nieszczęśliwców, miałbym wrażenie, że ponoszę za to odpowiedzialność.

Pisałem w interesie klasy robotniczej do której mam honor należeć; pisałem by nasz piękny kraj nie zamienił się w krótkim czasie na rodzaj galery czy więzienia, jakiem jest dzisiaj Rosja, pisałem dla naszych małych dziewczynek, by nie musiały jak i siostrzyczki w Sowietach, zarabiać prostytucją na życie. Pisałem, byśmy mogli uniknąć ponurego widoku umierajacych z głodu starców i staruszek, pisałem, by nasi chłopcy uczyli się i wyrastali na dzielnych pracowników, a nie bandytów: pisałem, byśmy zostali ludźmi wolnymi i byśmy się nie stali pewnego dnia niewolnikami, choć dzisiaj nosimy tylko bluzę robotniczą z granatowego płótna!

Innego celu nie miałem! Wyrobnikiem byłem przed wyjazdem, wyrobnikiem zostałem po powrocie do kraju".

Zwiększyć kary

za przekraczanie czasu pracy

Przedstawiciele pracowników umysłowych zwrócili na audencji Pana Ministra Pracy uwagę na niezdrowe metody, stosowane przez pracodawców, jak zatrudnianie ponad normalne godziny pracy, oraz zatrudnianie obcokrajowców nawet w tych wypadkach, gdy w kraju jest dostateczna ilość fachowców, pozostających bez pracy. Stan ten szczególnie jest groźny w prywatnych towarzystwach ubezpieczeniowych, W niektórych gałęziach przemysłu i handlu, jak np. w przemyśle włókienniczym i handlu detalicznym stosuje się ryczałtowanie wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, co świadczy, że przekraczanie czasu pracy stało się zwyczajem. Organizacje pracownicze przeciwne są stosowaniu godzin nadliczbowych w okresach tak ostrego bezrobocia i w złożonym memorjale proponują następujące środki zaradcze: zwiększenie kar pieniężnych za przekraczanie czasu pracy, wynoszących w tej chwili śmiesznie małe sumy: rozszerzenie kompetencji inspekcji pracy i powołanie do pomocy inspektorów pracy czynnika obywatelskiego w postaci asystentów inspekcyjnych, przewidzianych w ustawie.

Minister Hubicki zaznaczył, że Ministerstwo docenia całkowicie ujemne skutki wynikające z nieprzestrzegania ustawy o czasie pracy. W opracowaniu znajduje się projekt ustawy, który zapewni ściślejsze jej wykonanie.

Żądamy ubezpieczenia na starość

Umowa zbiorowa w przemyśle

Sprawa ta w obecnej sytuacji ekonomicznej jest nieaktualna.

W związku a wiadomościami o mającem jakoby nastąpić wypowiedzeniu umowy zbiorowej w przemyśle włókienniczym oficjalnie z kół Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem wyjaśniono, że obecnie przemysłowcy nie myślą nawet o wprowadzeniu umowy, gdyż w obecnej sytuacji ekonomicznej rozpoczęcie walki z robotnikami nie leży w interesie przemysłu.

„Kurjer Łódzki" pisze:

„W większości zakładów przemysłowych życie samo zmieniło szereg warunków tej umowy i robotnicy wyrazili swą zgodę, bądź nie kwestjonują tych zmian, woląc je niż redukcje".

Tak sucho pisze „Kurjer Łódzki" o fali redukcji prac i zarobków w fabrykach łódzkich, tak strasznych i tak boleśnie godzących w byt robotnika.

„Umowa wymówiona nie będzie" mówią przemysłowcy — gdyż i tak robotnicy „dobrowolnie" pozwolili sobie oberwać zarobki.

Zgromadzenia Spółdzielcze

W niedzielę, dnia 20 września o godzinie 10 rano Powszechna Spółdzielnia Spożywców organizuje dwa Zgromadzenia Spółdzielcze: Jedno w swojem kinie przy ul. Sienkiewicza, dla nowowstępujących członków, celem udzielenia wyjaśnień, dotyczących istoty Spółdzielczości, obowiązków i praw członków, oraz stanu organizacyjnego i gospodarczego Powszechnej Spółdzielni. Wejście wolne dla wszystkich. Na miejscu przyjmowane będą zgłoszenia nowych członków. Na zakończenie wyświetlony zostanie film.

Drugie: w kinie „Sfinks" przy ul. Rzgowskiej № 74, na którem wygłoszona zostanie pogadanka na temat: „Kryzys gospodarczy a Spółdzielczość". Zarząd zda sprawozdanie ze swej półrocznej działalności oraz wyświetlony będzie film. Wejście bezpłatne dla członków i sympatyków spółdzielni.

Zgromadzenie Sprawozdawcze Powszechnej Spółdzielni Spożywców odbędzie się także we czwartek 24 września o godzinie 7-ej wieczorem w lokalu Szkoły Powszechnej przy ul. Limanowskiego 124. Na Zgromadzeniu tem poza pogadanką, sprawozdaniem Zarządu, wyświetlone będą obrazy niknące.

„Orlę" w Pabjanicach

Sekcja Oświatowa Z. P. M. P. „Orlę" wznowiła po przerwie w miesiącach letnich Zebrania Oświatowe z referatami z różnych dziedzin życia współczesnego.

Dnia 12 września kol. Paradowski z Warszawy wygłosił referat na temat „Cele i zadania Kół młodzieży w dobie obecnej."

Zabrania dostępne są tak dla Orlaków jak i sympatyków.

Zjazd włókniarzy „Praca"

W dniu 26 września o godzinie 18-ej w siedzibie związku przy ul. Głównej 31, odbędzie się w drugim terminie zebranie Zarządu Głównego wraz z delegatami oddziałów Robotników i Robotnic Przemysłu Włókienniczego „Praca" w Łodzi.

* * *

W dniu 27 września r. b. w sali Rady Miejskiej, przy ul. Pomorskiej 16 o godz. 10 rano odbędzie się Zjazd delegatów Zw. Robotników i Robotnic Przemysłu Włókienniczego „Praca" z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie i wybór prezydjum,
2. Odczytanie protokułu z poprzedniego Zjazdu,
3. Sprawozdanie Zarządu Głównego a) prezesa, b) skarbnika oraz delegatów z oddziałów.
4. Wybór Zarządu Głównego, Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego.
5. Referat posła Ludwika Waszkiewicza o ubezpieczeniach społecznych i poczynaniach Rządu co do zmniejszenia liczby godzin pracy w przemyśle włókienniczym.
6. Dyskusja i wolne wnioski.

Z RADY MIEJSKIEJ

W ubiegły czwartek odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej. W związku z tem, że potrzebne było kwalifikowane kworum (2/3 liczby radnych), posiedzenie rozpoczęło się o godz. 9 i pół zamiast o 7 i pół.

Odbyło się drugie głosowanie pożyczki na domki drewniane.

Gdy przyszło do głosowania sprawy darowizny placu dla klasowych związków zawodowych, już kwalifikowane kworum prysło. Podarunku dla socjalistów uchwalić nie można było.

Następnie wybrano komisję rewizyjną dla sprawdzenia ksiąg i dowodów kasowych Magistratu na rok 1930/31, w skład której poza poprzednimi członkami weszli r. r. Schott i Bialer.

Przyjęto powiększone liczby etatów w nowo-utworzonym Wydziale Administracyjnym poza dotychczasowymi urzędnikami o 15-stu. Jak na system oszczędnościowy, wcale nieźle!

Przy zatwierdzaniu regulaminu dla rzeźni w związku z rytualnym ubojem wynikł komiczny spór pomiędzy referentem r. Milmanem (Bund), a radnym Mincbergem (Aguda), w którym r. Milman bronił uprawnień rabinów, a r. Mincberg — Gminy Żydowskiej wyznaniowej.

Wreszcie rozpatrzono szereg wniosków o zawieszenie rozpatrzenia podań o budowle.

Wkońcu posiedzeniu był rozpatrywany nagły wniosek frakcyj N. P. R. i Ch. D. o powiększenie tygodnia roboczego sezonowych.

Nagłość motywował r. Pawlak (Ch.D). Prezydent Ziemięcki wyjaśniał, że Magistrat zrobił, jakoby wszystko, co mógł, dla sezonowych. W związku z ciężką sytuacją Miasta r. Wojewódzki postawił wniosek, by choć na te pozostające kilka tygodni pracy zatrudnić sezonowych na 5 dni w tygodniu, by mogli oni spłacić węgiel na zimę.

I ten jednakże bardzo umiarkowany wniosek został obalony przez zwartą większość socjalistyczną, która nie docenia grozy sytuacji i uporczywie nie chce oszczędzać na innych rzeczach, a zaoszczędza na sezonowych.

Tak więc ostatni rok kadencji socjalistycznych władz zakończy się wprowadzonym przez socjalistów głodowym niepełnym tygodniem pracy.

W obronie polskiego ducha

Niema może narodu na świecie, którego mowa w ciągu wielu wieków byłaby tak prześladowana, jak polska. Od zarania dziejów naszej państwowości, aż do wielkiej wojny europejskiej naród polski jest zmuszany stale ochraniać skarbnicę swego ducha — język ojczysty orężem.

W pierwszych wiekach istnienia państwa polskiego, nacisk na słowian zachodnich germańskiej nawały był tak wielki, że wyginęli oni zupełnie zostawiając po sobie ślady tylko... w kurhanach. Fala niemczyzny zniszczyła wszystko, nie zostawiając nawet nazw rzek czy też miast. Jedynie historycy - językoznawcy mogą doszukać się w niemieckich słowach przekręconych nazw słowiańskich. Leipzig, Oder, Elbe to wszak słowiańskie Lipsk, Odra, Łaba. Olbrzymią przestrzeń het za Łabę aż do samej Odry zniemczyli Teutoni w ciągu 3-ch stuleci, a niemczono wtedy orężem. Kto nie mówił po niemiecku, tego mordowano. Nietylko polskie kroniki, ale nawet niemieckie dają świadectwo okrucieństwu, z jakiem Niemcy niszczyli element słowiański.

W swym pochodzie niszczącym podeszły, teutońskie zastępy, pod ziemie czysto polskie zmuszając nas do cofnięcia się nad Odrę. Wiek dziesiąty, jedenasty, dwunasty, aż do połowy piętnastego — to przeszło pół tysiąca lat krwawych zmagań o wolność ducha polskiego.

Nie mogąc pokonać walecznego plemienia Lechitów na polach bitew, Teutoni używali godeł Chrystusowych, aby pod ich osłoną prowadzić dzieło zniszczenia mowy polskiej. Od 1228 roku akcję niszczenia żywiołu polskiego przepisuje zakon krzyżycki, który z iście szatańską przewrotnością wyzyskuje cele wzniosłe dla mordowania Słowian. Rzeki krwi, wiekami przelewane przez Polaków w obronie chrześcijaństwa ledwie zdołały przekonać Stolicę Apostolską, że Polaków przy pomocy zakonu krzyżackiego nawracać nie potrzeba. A kiedy Rzym uznał nas za naród chrześcijański i walkę z nami potępił jako niegodną rycerzy Krzyża, gad krzyżacki zrzucił płaszcz z symbolem Chrystusowem, aby pod zbroją świecką w dalszym ciągu prowadzić niszczenie żywiołu polskiego.

Wychowani na tradycji wielkich portów hanzeatyckich Teutoni już w zaraniu nowoczesnych dziejów zrozumieli znaczenie dostępu do morza dla każdego narodu. Wykorzystując zakon krzyżaków cesarstwo niemieckie rzuca na szalę całą swoją potęgę, aby odeprzeć polski naród od morza. Kiedy w 17 wieku połączyły się Prusy Wschodnie — to cmentarzysko ludów słowiańskich wymordowanych przez krzyżaków w imię Krzyża — z Brandenburgją pod berłem Hohenzollernów zdawało się, że tragedja dziejowa narodu polskiego zakończy się katastrofą dla niego. A kiedy w końcu 18-go wieku Prusy Wschodnie, połączyły się z powodu zaborów w jednolity organizm państwowy aż do Renu, zabrakło tchu narodowi polskiemu. Wiek 19-ty był konaniem wielkiego narodu w tak drapieżnych triumfach gadu krzyżackiego, któremu wtórowały dwaj inni uczestnicy rozbiorów: Austrja i Rosja. A cała cywilizowana Europa uznała mord, dokonany na żywem ciele narodu za... „naturalny proces dziejowy".

Trzeba było miljonowych hekatomb ludzkich, rzeki krwi przelanej, zgliszcz całych prowincji, aby ocknęło się sumienie Europy.

Ale i po pięcioletnich mordach wzajemnych Europa nie zdawała sobie sprawy, że treścią wojny i jej najgłębszą przyczyną było — przywrócenie sprawiedliwości dla narodu polskiego.

Kiedy wahano się, czy Polska ma prawo do własnego wybrzeża morskiego, głos polskiego ludu na Pomorzu przypomniał zdziwionej Europie, że polskim jest brzeg morski, polskiem jest ujście Wisły.

Przyznając nam Pomorze i ujście Wisły zostawiono jednak gada krzyżackiego nad morzem. I znowu rozgorzała walka o ducha polskiego, o mowę ojczystą. Choć oderwany od ogniska Teutonów, czerpie krzyżak w Gdańsku jad swej nienawiści ze wszystkich ziem niemieckich, a my znowu nie jesteśmy w stanie postąpić z gadem tak, jak na to zasługuje, bo przemądra polityka możnych tego świata oddzieliła nas od braci w Gdańsku Jednak nie tracim nadziei, że obronimy mowę ojczystą nad Ujściem Wisły. Nie zdusiły jej przez 7 wieków połączone wysiłki wszystkich Teutonów, nie zniszczą jej zamachy upokorzonego w Wielkiej Wojnie Prusactwa.

Naszej Gdańskiej Macierzy Szkolnej przesyłamy z polskiej robotniczej Łodzi hasło wytrwania.

Mowy polskiej nad ujściem Wisły nie zdoła zniszczyć Prusak, bo za nią stoi trzydziestomiljonowy naród polski.

Dzielnica Bałucka N. P. R.

(ul. Franciszkańska № 58)

W niedzielę, dnia 27 września r. b. o godz. 10-ej rano odbędzie się konferencja — sprawy b. ważne. Wstęp za legitymacjami.

O liczne i punktualne przybycie członków prosi Zarząd.

Konferencja Dzielnicy Widzew N. P. R.-Lew.

W sobotę dn. 19 września o godz. 6 i pół wiecz. odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Rokicińskiej 91, konferencja członków. Referat polityczny o sytuacji obecnej wygłosi kol. inż. Wojewódzki.

O punktualne i liczne przybycie prosi Zarząd.

Baczność, Członkowie Zarządu i Dziesiętnicy Koła Pracowników Miejskich N. P. R.-Lew.

W poniedziałek, dn. 21 września 1931 r. o godz. 7.30 wiecz. odbędzie się posiedzenie Zarządu wraz z dziesiętnikami.

Obecność wszystkich pożądana

Zarząd.

Zjazd Okręgu Łódzkiego „Orlęcia"

W dniu 4 października r. b. o godz. 10 rano w lokalu przy ul. Piotrkowskiej № 91, odbędzie się Zjazd delegatów Okr. Łódzkiego Z. P. M. P. „Orlę".

Krwawe walki w Berlinie

Zapowiedziane od szeregu tygodni wielkie zgromadzenie, na którem miała się odbyć publiczna dysputa między przedstawicielami partji komunistów i socjalistów odbyło się w dniu 15 b. m. w olbrzymiej sali Sportpalastu. Już w godzinach popołudniowych w całej okolicy przylegającej do Sportpalastu poczęły się gromadzić liczne grupy komunistów, demonstrujących przeciwko Reichbannerowi, pełniącemu straż ze strony partji socjal.-demokratycznej. Porządek na ulicach mógł być tylko z trudem utrzymany przy częściowem zamknięciu poszczególnych ulic. Policja musiała kilkakrotnie czynnie interwenjować, używając przytem pałek gumowych.

Magazyny dzielnicy, w której znajduje się Sportpalast już wcześniej były pozamykane w obawie przed ekscesami. Ze względu na olbrzymie masy ludzkie, jakie po godz. 6-ej wiecz. zaległy okolice, ruch komunikacyjny został zatarasowany i skierowany na sąsiednie ulice. W chwili otwarcia bramy Sportpalastu około godz. 7-ej doszło do starcia z policją. Uciekający w popłochu tratowali się nawzajem, w wyniku czego odnieśli 5 osób zostało ciężko rannych i 25 lżej.

Tymczasem na sali, wobec 9.000 zgromadzonych, toczyła się dysputa. Pierwszy zabrał głos poseł socjal.-demokratyczny Künstler, krytykując w ostrych słowach taktykę komunistów, którzy podczas akcji plebiscytowej nie zawahali się wystąpić solidarnie z hitlerowcami i hugenbergowcami.

Odpowiadając na zarzuty przedstawiciel Neumann zarzucał socjalistom między innemi, że wszędzie tam, gdzie ich przywódcy są u steru państwa, jak np. w Prusach tolerancja wobec organizacji nacjonalistycznych i faszystowskich a więc i Stahlhelmu jest największa. Mówca zakończył przemówienie gloryfikacją Rosji sowieckiej. Podczas śpiewania międzynarodówki powstała na sali bójka. Policja musiała interwenjować.

Zawiadomienie

Komisja organizacyjna Rady Okręgowej w Łodzi Związku Związków Zawodowych w Polsce urządza w dniu 4 października 1931 r. t. j. w niedzielę, pod protektoratem I-go Premjera Polski, Ministra Jędrzeja Moraczewskiego i posła na Sejm Rzplitej Polskiej dr. B. Fichny uroczyste otwarcie lokalu Rady Okręgowej w Łodzi Związku Związków Zawodowych w Polsce przy ul. Piotrkowskiej 64, połączone z akademją, która odbędzie się w sali Filharmonji przy ul. Narutowicza 20.

Powiadamiając o powyższem, Komisja Organizacyjna Rady Okręgowej w Łodzi ma zaszczyt prosić bratnie Organizacje o udział w powyższych uroczystościach.

Wejście na akademję na opłatą 20 gr.

PROGRAM

Otwarcie lokalu Zw. Związków Zawodowych przy ul. Piotrkowskiej 64.

1. godz. 10-ej powitanie przybyłych na uroczystość przez posła dr. B. Fichnę.
2. uroczyste przemówienie Prezesa Rady Naczelnej Ministra Jędrzeja Moraczewskiego.
3. otwarcie lokalu i zwiedzenie biur Związkowych.

AKADEMJA

przy ul. Narutowicza № 20 w sali Filharmonji

1. godz. 13-ta otwarcie akademji — poseł dr. Fichna.
2. Przemówienie Prezesa Rady Naczelnej Z. Z. Z. w Polsce Ministra Moraczewskiego.
3. Chór mieszany imienia Moniuszki odśpiewa szereg pieśni pod batutą dyrygenta Karola Prosnaka.
4. Noc Grunwaldzka (wizja) wykona W. Skibiur.
5. Utwory muzyczne wykona orkiestra.
6. Chór mieszany Moniuszkowców.
7. Deklamacje art. Teatru Popularnego.
8. Utwory muzyczne.

Hallo! — Dzielnica Górna!

Człowiek, kochający książki, jest bogatszy od innych.

Czasem przeczytanie jakiejś książki, stanowi o losie człowieka.

Chcąc udostępnić wszystkim czytanie książek, Komisja Kulturalno Oświatowa N. P. R. Lew. Dzielnicy Górnej, postanowiła w miesiącu wrześniu od 1-go do 30-go r.b. przyjmować zapisy i wypożyczać książki dla wszystkich bezpłatnie.

Biblioteka czynna w poniedziałki i czwartki każdego tygodnia od godz. 18-ej do 20-ej (6-9).

Radjo wśród robotników

Do niedawna odpoczynek robotnika był w olbrzymiej większości wypadków bezwładnym, tępym, brutalnym odpoczynkiem spracowanego zwierzęcia. Nieliczne jednostki ze świata ciężkiej i najcięższej pracy fizycznej zdobywały się na potężny wysiłek przełamania zaczarowanego kręgu, który oddzielał robotnika od sezamów wiedzy i odnawiającej ducha rozrywki. Naogół robotnik nasz był wierną kopją robotnika z Sobotniego Wieczoru Marji Konopnickiej. Czuł, że są wyższe i czystsze uciechy nad wrzask pijanej ciżby muzyki, nad wyuzdane swawolne śmiechy, nad brzęk kieliszków i klątwy i krzyki — szukał ich jednak napróżno.

Dopiero epokowy wynalazek radja spełnił marzenia o dobrem i mądrem słowie, które od lat już pięciu dotarło do izdebek robotniczych.

Pierwszy usłyszał dobrą nowinę radjową robotnik warszawski, później doszła ona do robotnika Zagłębia Krakowskiego, a jeszcze później do górnika i robotnika na Górnym Śląsku. Półtora roku temu doskonały odbiór detektorowy dzięki specjalnej stacji przekaźnikowej posiadł robotnik łódzki, a od kilku miesięcy, od dnia pełnego uruchomienia potężnego olbrzyma raszyńskiego, dobrodziejstwa radjowe stały się udziałem całego kraju.

Do robotniczych izdebek, do skromnych mieszkań nauczycieli i urzędników, pracowników biurowych i handlowych, do drzwi wszystkich chat i domów polskich zapukał nowy, wierny i oddany przyjaciel: Radjo. — Towarzyszy swym słuchaczom przez dnie całe, ciekawą lub wesołą gawędą i skocznemi dźwiękami rozprasza ich smutek, uszlachetnia duszę najpiękniejszą muzyką, zaspakajając głód wiedzy, łączy ich z całym krajem, z Europą, ze światem dalekim. Nic też dziwnego, że właśnie w sferze robotniczej radjo posiada najgorętszych entuzjastów, którzy nazywają je: wyprowadzeniem z ciemności.

Kryzys obecny, który może najwięcej dał się we znaki sferze robotniczej, zahamował — niestety! — rozpowszechnienie radja wśród ludzi pracy fizycznej. Jakże tedy godnem podziwu i szacunku jest ten gwałtowny pęd do światła radjowego, jaki cechuje dotychczasowych robotniczych abonentów Polskiego Radja.

W dziesiątkach, w setkach listów spowiada się robotnik polski, z jakim trudem dochodzi do posiadania skromnego odbiornika detektorowego i do jego zachowania. Jakże często cała rodzina skazuje się na obostrzenie normalnego postu robotniczego, aby jedną po drugiej nabyć potrzebne części odbiornika, a później przez miesiąc cały, albo i dłużej, czekać na upragnioną — i najczęściej jedyną — parę słuchawek.

Kiedy Żeromski w swej natchnionej apoteozie polskiego „Snu o szpadzie", w cicho szeptanej gloryfikacji polskich bojowników wolności bierze najgórniejszy ton tęskniącego i przeczuwającego serca — wtedy na nagim łódzkim bruku wyczarowuje potężną, porywającą wizję tłumu, którego „bicie serc stało się jedno". A kiedy naprzeciw tego tłumu staje jakby ruchomy odłam muru oddział wojska rosyjskiego — pisze że, „na ten widok wyrwała się z pęt i wybuchła pieśń. Stała się okrzykiem Wolności, wydartym z głębi ducha wielkiego ludu".

Pieśń tę — polską robotniczą pieśń wolności — usłyszała cała Polska. Słyszy ją również „Polskie Radjo", pragnąc jej echa wprowadzić do swoich programów.

LITERACI KOMUNISTYCZNI

Sensacyjne szczegóły unieszkodliwienia wywrotowców, przyłapanych w stolicy

Policja aresztowała w Warszawie kilku wybitnych działaczów komunistycznych, tworzących tak zw. grupę „literacką w obrębie partji.

Po rewizji w mieszkaniu Izaaka Lwa przy ul. Żórawiej 26, aresztowano obradujących: Jana Hempla vel Moszka Grynszpana, Władysława Broniewskiego, Eliję Chwatta, piszącego pod pseudominem Aleksander Watt, Edwarda Janusa i Izaaka Lwa, studenta medycyny i brata żony Aleksandra Chwatta.

W kilka godzin później aresztowano jeszcze jednego członka komunistycznego komitetu literackiego, mianowicie Mojżesza Nowogródzkiego, pseudomin „Moniek" — członka Centralnego Komitetu Komunistycznego Związku Młodzieży Polski, Nowogródzki odsiadywał karę już 5-letniego więzienia.

Komitet „literacki" rozporządzał — znacznemi funduszami.

Jak wykazują znalezione podczas rewizji, dokonanej w mieszkaniu Izaaka Lwa zestawienia kasowe, miesięczne budżety obracały się w granicach od 80 do 100 tysięcy złotych. Ładnie.

Budżet za czerwiec bież. roku w związku z wydatkami na propadandę strajkową wśród tramwajarzy warszawskich wyniósł 280 tysięcy złotych.

Znaleziono jednocześnie instrukcje moskiewskiej międzynarodówki komunistycznej, zawierające nakaz spotęgowania akcji prasowej w Polsce i skrypt projektu masowej akcji propagandowej w związku z nowym regulaminem więziennym i z projektem rządowej akcji niesienia pomocy bezrobotnym. Akcja miała być przeprowadzona w jesieni.

Przeglądanie olbrzymich ilości materjału prasowego i propagandowego oraz przesłuchiwanie aresztowanych trwa bez przerwy.

Najwybitniejszym wśród aresztowanych działaczem komunistycznym jest Jan Hempel vel Moszek Grynszpan. Zajmował on poważne stanowisko w komunistycznym ruchu literackim i dziennikarskim. Jest autorem licznych broszur komunistycznych i redaktorem pisma „Kultura Robotnicza". W polskim ruchu nowomyślicielskim oraz organizacjach esperanckich odgrywał Hempel również dużą rolę. Warszawski sąd okręgowy skazał go w swoim czasie na 2 lata twierdzy. W roku 1927 aresztowany był Hempel w związku z likwidacją centralnego komitetu komunistycznej partji zachodniej Ukrainy."

W roku ubiegłym był ponownie aresztowany, pozostawał jednak na wolności za kaucją 500 zł.

Hempel kilkakrotnie kandydował do Sejmu i Senatu z listy komunistycznej.

Aleksander Elja Chwat (pseudomin) „Watt"), znany jest z działalności literackiej. Niegdyś hołdował poezji „futurystycznej". Ostatnio redagował „Miesięcznik Literacki".

Same Żydy!!

Co się dzieje na pograniczu bolszewickiem?

Nie wolno mówić, wolno agitować.

Miasteczko Dołhinów jest położone na 5 klm. od granicy bolszewickiej, liczy 6 tysięcy mieszkańców. Naogół ludność pograniczna najzupełniej zżyła się z faktem bliskości granicy bolszewickiej. Dla ludności rolniczej samego pogranicza jedynie jest kłopot z tem, że nie może w nocy oddalać się z siedzib rodzinnych, ani prowadzić koni na pastwisku nocą, jak również w ciągu dnia musi czuwać, aby żadne zwierzę domowę nie przekroczyło granicy, gdyż odebranie jest połączone z pewnym kłopotem — trzeba meldować polskiemu posterunkowi pogranicza, który wywołuje posterunek pogranicza bolszewicki i melduje o tym fakcie przekroczenia granicy. Zasadniczo obecnie bolszewicy inwentarz polski, który przekroczył granicę, zwracają, nie czekając na wymianę, jak to miało miejsce uprzednio. Zasadniczo nie wolno się zbliżać do samej granicy (słupów granicznych) w promieniu 100 metrów z wyjątkiem czasu zbiorów siana i zboża. Wtedy są wypadki, że ludność pogranicza polskiego spotykała się z ludnością pogranicza bolszewickiego, której jednak nie wolno pod rygorem surowych kar, rozmawiać z ludnością pogranicza polskiego. Kiedy matka z pogranicza polskiego spotkała tuż na pograniczu bolszewickiem córkę tamże zamężną — ta ostatnia tylko powiedziała, że jest zdrowa i prosiła matkę, aby z nią nie rozmawiała w obawie surowych kar. Taka jest wolność słowa u bolszewików.

W ostatnich dwóch tygodniach bolszewicy przez swoich emisarjuszy rozwinęli propagandę wśród ludności pogranicza na rzecz emigracji do Sowietów, w celach rzekomo zarobkowych.

Jest to jedna z form propagandy bolszewickiej, zachwalającej ustrój sowiecki, w którym jakoby wszyscy mają pracę, a nadto brak rąk do pracy. Jest to jedynie pozór. W rzeczywistości jest to chęć zwabienia jaknajwięcej jednostek z terytorjum polskiego, sympatyzujących z bolszewizmem, aby ich potem użyć za narzędzie wywiadu lub może też w celu zorganizowania bandy dywersyjnej. W związku z tą propagandą były czynione w tygodniu ubiegłym częste próby, czy to pojedyńczo czy to masowo, przejścia granicy polsko-bolszewickiej. I tak w okolicy miasteczka Dokszyce oddział chłopów zbrojny w karabiny próbował przejść granicę przebojem. W wyniku potyczki z korpusem pogranicza liczni z tego oddziału są zabici i ranni, a reszta wzięta do niewoli. Okazuje się, że ci wszyscy, którzy usiłowali gdziekolwiek przekroczyć granicę, są to białorusini prawosławni. Zapewne prasa bolszewicka wykorzysta ten fakt w celach propagandy wewnętrznej. Czujność korpusu pogranicza, tu i owdzie ofiary w ludziach, usiłujących przekroczyć granicę, a nawet ofiary w ludziach niewinnych, nie stosujących się do przepisów pogranicza, np. 3 ofiary w okolicy Dołhinowa, zapędy akcji propagandowej bolszewików w bieżącym tygodniu znacznie zmniejszyły.

OO

Wydawca Zarząd Wojewódzki N.P.R. Druk F. Rydlewskiego Sienkiewicza 35, Telefon 10640. Redaktor odpowiedzialny PAWEŁ URBANIAK